

KS. ZDZISŁAW LEC

## POCZĄTKI I ROZWÓJ TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO WE WROCŁAWIU W LATACH 1638–48

W 1637 roku o. Daniel Kirchner, przełożony czeskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego, zmierzając do wizytacji kolegium w Głogowie, po drodze zatrzymał się w klasztorze krzyżowców z czerwoną gwiazdą. Po rozmowie prowincjała z przełożonym wrocławskich krzyżowców, Henrykiem Hartmannem, do Wrocławia mieli być wysłani dwaj jezuici, którym krzyżowcy obiecali udzielić całkowitego poparcia. Cesarz Ferdynand III zatwierdził ten projekt. Wobec tego dnia 20 lutego 1638 roku przybyli do Wrocławia o. Jan Wacin i o. Henryk Pfeilschmidt. Zamieszkali w klasztorze krzyżowców p.w. św. Macieja. Dnia 24 lutego wygłosili pierwsze kazanie. W czasie Wielkiego Postu według ówczesnego zwyczaju w tygodniu mówili trzykrotnie kazanie. Dnia 4 kwietnia o. Jan Wacin odprawił rezurekcję w katedrze wrocławskiej przy licznych udziałach wiernych. O. Henryk Pfeilschmidt zbierał w mieście chłopców, których uczył katechizmu. Zgromadził najpierw dwunastu i z nich dał początek szkole w klasztorze św. Macieja. W kościele św. Macieja uczył zarówno ich jak i zgromadzonych tam pozostałych wiernych<sup>1</sup>.

Tak wyglądały początki działalności Towarzystwa. Wspierali je członkowie kapituły katedralnej: dziekan Mikołaj Troilo, archidiakon Piotr Gebauer, kanclerz Jan Stephetius, kanonicy Fryderyk Bergius i Filip Jakub von Jerin. Czynili to także świeccy katolicy: prezes kamery Krzysztof Libner Bazo von Schellendorff, radcy Horacy Forno i Godefridus Säbisch, a także skarbnik kamery Daniel von Venediger, którzy swoimi pismami wspierali jezuitów przed cesarzem. Ich wszystkich przewyższył w hojności Henryk Hartmann oraz kardynał Ernest von Harrach z Pragi, który m.in. zaaprobował na piśmie zarządzenia przełożonego krzyżowców dotyczące Towarzystwa.

---

<sup>1</sup> J. S c h m i d l, *Historiae societatis Jesus provinciae Bohemiae*, Pragae 1759, t. IV, 1, s. 461.

Ośmiomiesięczny gościnny pobyt w klasztorze św. Macieja zachęcał jezuitów do uzyskania własnej, niezależnej siedziby. Życzliwy im Daniel Venediger zaproponował, aby postarali się o uzyskanie dawnej mennicy, domu, który znajdował się w pobliżu kościoła św. Macieja. Starania napotkały początkowo na ogromne trudności. Kamera bała się, aby nie wzbudzić tumultu innowierców, gdy jezuita wyjdą poza klasztor.

Jednak zakonnicy nie rezygnowali. O. Jan Wacin prosił o poparcie Horacego Forno, pierwszego radcę kamery, który miał znaczny autorytet na dworze cesarskim. Dzięki jego prośbom i listom popartym przez inne wpływowe osobistości, Ferdynand III zarządził przekazać Towarzystwu postulowany budynek. Miano tam zorganizować szkołę i mieszkania dla zakonników<sup>2</sup>.

Od dnia 26 października 1638 roku we wspomnianym domu zamieszkali o. Jan Wacin i o. Henryk Pfeilschmidt. Dnia 11 października przybył o. Jan Bartussius, dnia 29 tegoż miesiąca o. Juliusz Cezar Coturius i wreszcie 12 listopada brat zakonny Jan Wideman. Radość katolików z trwałości rezydencji Towarzystwa przejawiała się najbardziej w ich szczodropliwości. Gorliwie znosili różne sprzęty, których wartość przekroczyła 400 florenów. Także cesarz Ferdynand III do tego stopnia darzył jezuitów przychylnością, że wyznaczył rektora, któremu dnia 1 października 1646 roku przekazał urzędowanie w kolegium wrocławskim<sup>3</sup>.

Według Juliusza Cezara Corturusa, przed przybyciem i osiedleniem się jezuitów we Wrocławiu, protestanci zdecydowanie dominowali w mieście. Kilka zgromadzeń zakonnych, które się utrzymały, posiadały po kilku mnichów w klasztorach. Nie przestrzegano reguł zakonnych. Kazania głoszone bardzo rzadko. Zaniedbane było odwiedzanie chorych, nauczanie katechezy i zagadnień kontrowersyjnych. Kościoły, do których uczęszczali nieliczni świeccy, w tygodniu były zamknięte. Także w niedziele i święta, liturgii z reguły nie poświęcano zbyt wiele czasu. Wielki cmentarz św. Macieja tak bardzo był zaniedbany, że bardziej przypominał łąkę niż miejsce święte. Katolicy świeccy byli nieliczni. Rekrutowali się spośród urzędników cesarskich. Wykazywali słabą znajomość zagadnień wiary. Do świątyń i sakramentów uczęszczali rzadko. Byli bojaźliwi w obronie wiary<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> *Origo et progressus Collegii Wratislaviensis. Manuscriptum a P. Julio Coturio inchoatum*, Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej skrót: AAW), sygn. V 39, k. 2r-2v.

<sup>3</sup> *Historia eadem quae prior Collegii Wratislaviensis Societatis Jesu a primaeva sui Ereptione per annos digesta et continuata, potissimum vero ex Annis Collegii desumpta*, AAW, sygn. V 39, k. 14r-15r.

<sup>4</sup> *Origo et progressus*, k. 3r-3v.

Wiele się zmieniło dzięki dziesięcioletniej (1638–48) działalności Towarzystwa Jezusowego we Wrocławiu. Ćwiczenia duchowne św. Ignacego kształtowały gorliwych wyznawców. Były też przykładem dla innych zakonników jak przemieniać na lepsze obyczaje klasztorne. Uczyły owocnej konkurencji z innymi wyznaniem. Świeckich zachęcano kazaniem, dobrym przykładem do uczęszczania na nabożeństwa. Ci, którzy trwali w ukryciu, przestawali się bać, a pouczeni w trudnych sprawach wiary odważnie dyskutowali z protestantami. Doszło do tego, że wielu uczestniczyło w procesji Bożego Ciała w obecności innowierców.

Gdy przedtem liczni młodzieńcy z okolicznych miejscowości przybywający do Wrocławiu w celu zdobycia wiedzy i zawodu pod wpływem innowierczych nauczycieli odchodzili od katolicyzmu, tak teraz dzięki kongregacji mariańskiej wielu rozumiało swój błąd i wracało do starej wiary.

Ponieważ do przybycia jezuitów nie było w mieście szkoły, w której dzieci byłyby wychowywane w wierze, nauce i zwyczajach katolickich, dlatego od młodości wzrastały w innym wyznaniu. U jezuitów uczono katechizmu i sposobu odpowiadania na trudne zagadnienia. Młodzież kształcona w tej szkole potrafiła bez strachu rozmawiać z przeciwnikami.

Dbano także o chorych i starszych, niosąc do ich domów posługę sakramentalną.

Następowały nawrócenia. Od pojawienia się Towarzystwa rzadko też ktoś z katolików przechodził na protestantyzm. Postęp katolicyzmu tak irytował innowierczych prominentów, że poszukiwali dróg i sposobów, aby usunąć jezuitów z miasta i jego okolic<sup>5</sup>.

Pierwsza próba pozbycia się Towarzystwa nastąpiła w lecie 1642 roku. Jej przyczyną była następująca okazja: wojska cesarskie pod wodzą generała Franciszka Albrechta poniosły klęskę 31 maja w walce o Świdnicę z oddziałami szwedzkimi dowodzonymi przez generała Torstensoną. Konnica cesarska licząca 8000 ludzi została rozbita, generał Franciszek Albrecht dostał się do niewoli i po kilku dniach zmarł z odniesionych ran. Następnie Szwedzi zajęli także Nysę i Ołomuniec, wrócili na Śląsk i rozpoczęli oblężenia Brzegu. Pokonane oddziały cesarskie cofnęły się aż do Austrii<sup>6</sup>.

Gdy więc wszystkie sąsiadujące z Wrocławiem miasta znalazły się w rękach Szwedów i uważano, że w najbliższej przyszłości taki los spotka Brzeg, obywatele Wrocławia myśleli, że teraz nadszedł odpowiedni czas, aby wszystkich ludzi oddanych cesarzowi usunąć z miasta. Dlatego dnia 23

<sup>5</sup> *Origo et progressus*, k. 3r-3v.

<sup>6</sup> *Historia Śląska*, red. K. Maleczyński, t. I, cz. 3, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 361.

czerwca trzech kupców przybyło do senatu domagając się usunięcia jezuitów. Rada poleciła to żądanie przedstawić na piśmie i dbając o dobre układy z rządem cesarskim, powiadomiła go o całej sprawie, wysyłając do Ferdynanda III dwóch swoich przedstawicieli. Rzecznik rządu, kanclerz Baltazar Henryk von Oberg, zażądał, aby podać nazwiska tych, którzy wystąpili przeciw jezuitom.

Niezadowoleni z tego wysłannicy mieszkańców, m.in. dwaj kupcy Attelmayer i Hittel, a także ich adwokat Franch, przybyli powtórnie, dnia 25 czerwca do rady miejskiej, usiłując zmusić ją do usunięcia Towarzystwa. Czyniono to także 27 i 28 czerwca. Także wśród duchowieństwa parafialnego pojawiły się głosy przeciwko jezuitom. W takiej sytuacji wspomniani zakonnicy musieli trzymać się razem i uważać, aby nikomu nie stała się krzywda.

W końcu cesarz skrytykował postawę Wrocławian, biorąc w obronę jezuitów i pozostawił zakonników. Rada miejska zapowiedziała ochronę Towarzystwa. Takiej decyzji sprzyjała sytuacja polityczna na Śląsku, która rozwinęła się pomyślnie dla katolików. Arcyksiążę Leopold z towarzyszącym wojskiem przybył z Moraw. Najpierw odzyskał Nysę, następnie sprawił, że wojska Torstensaona odstąpiły od oblegania Brzegu. Dnia 3 sierpnia arcyksiążę przybył do Wrocławia, odwiedził kościół św. Macieja wyśpowiadał się tam, przyjął Komunię świętą i gościł w rezydencji jezuitów<sup>7</sup>.

Kolejne zatargi protestantów z Towarzystwem rozpoczęły się od sierpnia 1644 roku w związku z poleceniem cesarskim dotyczącym przekazania jezuitom dla celów szkolnych domu Czerotiniana. Wtedy dwóch przedstawicieli władz miejskich przybyło na dwór cesarski, aby tam nie tylko przeszkodzić w tej transakcji, ale doprowadzić do usunięcia jezuitów z Wrocławia. Zabiegano o pomoc elektora saskiego, który w liście skierowanym do Ferdynanda III zachęcał go, aby nie pozwalał jezuitom we Wrocławiu rozwijać studiów dla młodzieży. Wspomniani wysłannicy dnia 17 sierpnia przedłożyli cesarzowi swoją prośbę. Ich zabiegi trwały więcej niż pół roku. Przychylność konsultorów cesarskich próbowali zdobyć na różne sposoby, m.in. przeznaczając na ten cel 40000 imperiałów<sup>8</sup>.

Ostatecznie Ferdynand III postanowił, że fundacja kolegium i jego budowa będzie dokonana na Wyspie Piaskowej. Gdy dnia 11 lutego 1645 roku przedstawiciele senatu wrócili do Wrocławia i zreferowali efekty swojej pracy, osądzono, że uczynili za mało. Dlatego postanowiono w dalszym ciągu działać przeciwko fundacji kolegium. Wysłano nową prośbę do cesarza, aby

<sup>7</sup> *Origo et progressus*, k. 6r.

<sup>8</sup> *Historia eadem*, k. 22r.

wyznaczył ekspertów, którzy mieli orzec czy miejsce przeznaczone na budowę kolegium i świątyni nie zagrozi obwarowaniom miasta. Lecz Ferdynand dekretu nie cofnął, komisję, którą oni postulowali przesunął na czas odpowiedniejszy i w ten sposób przerwał całe rokowania<sup>9</sup>.

Kolejne wystąpienie przeciwko jezuitom było o tyle groźniejsze od poprzednich, że prowadzono je w tajemnicy i zaangażowano w nie nieprzychylnie Towarzystwu dwory panujących. Gdy książęta Niemiec z cesarzem, legaci hiszpanii, Francja i Szwecja zgromadzili się w 1647 roku w Westfalii, aby radzić nad wprowadzeniem pokoju w Europie, zastanawiano się tam również nad rekompensatą szkód w zakresie spraw dotyczących religii<sup>10</sup>. Wrocławianie, którzy nie mogli usunąć jezuitów, zwrócili się do strony protestanckiej. Ich legaci w tajemnicy prowadzili rozmowy z wysłannikami Saksonii, przedstawicielami Korony szwedzkiej i wpływowymi protestantami niemieckimi. Ci w swoim projekcie pokoju, który wnieśli do cesarza, w artykule 13 umieścili paragraf, zawierający następujące słowa: „(...) ani nowym zgromadzeniem Wrocławia nie obciążać, lecz niech będzie trzymane z dala od miasta i okolicy i ci, którzy po 1639 roku dołączyli się do tego zakonu, aby zostali przymuszeni do całkowitego odstąpienia od niego”<sup>11</sup>.

Gdy do rektora kolegium wrocławskiego o. Juliusza Cezara Coturiusa<sup>12</sup> dotarły wiadomości o grożącym niebezpieczeństwie, natychmiast wysłał różne pisma, prosząc o obronę zakonu. Najpierw napisał do hrabiego Maksymiliana von Lamberg, drugiego legata czeskiego, informując go o statusie kolegium, o wydanych dekretach Ferdynanda III i o powrocie jezuitów do Wrocławia<sup>13</sup>. Wysłał pismo do rady miejskiej Wrocławia, przypominając o

<sup>9</sup> *Historia eadem*, k. 22r.

<sup>10</sup> Zob. M. B r a u b a c h, *Der Westfälische Friede*, Münster 1948.

<sup>11</sup> *Origo et progressus*, k. 7r.

<sup>12</sup> Juliusz Cezar Coturius należał do najznakomitszych członków czeskiej prowincji jezuitów. Pochodził z Flandrii. Urodził się w Brukseli w 1596 roku. W 1613 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Był wśród dwunastu Belgów, którzy w 1625 roku zasilili nowoutworzoną czeską prowincję. W 1638 roku przybył do Wrocławia. W 1649 roku został pierwszym rektorem kolegium wrocławskiego. Gdy w 1649 roku ustąpił z tego urzędu, przeszedł do Otynia, aby tamtejszą posiadłość przejąć dla swojego zakonu. Tam zmarł dnia 9. VIII. 1651 roku. Był autorem kilku publikacji naukowych. (Zob. H. H o f f m a n n, *Die Jesuiten in Deutsch-Wartenberg*, Schweidnitz 1931, s. 204-205).

<sup>13</sup> Jezuitów wprowadził na Wyspę Piaskową (za murami miasta) w 1580 roku biskup Marcin von Gerstmann. Dwóch zakonników przebywało tam do 1595 roku. Opozycja protestantów wrocławskich była tak silna, że musieli zlikwidować swoją placówkę. Zob. S c h m i d l, *Historiae societatis*, t. I, s. 447; B. von P r i t t w i t z, *Die Versuche zur Einführung der Jesuiten in Schlesien vor dem dreissigjährigen Kriege*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, t. XVIII(1884), s. 68-89; [bez imienia] S c h i m -

uczynionej już nieodwołalnej fundacji. Napisał do o. Godefrida Cölera, rektora kolegium w Münster, zabiegając o poparcie. Prosił wreszcie o opiekę hrabiego Klaudiusza de Mesines D'Auaux, przedstawiciela króla Francji.

Natomiast elektor saski w korespondencji z Ferdynandem III starał się przekonać go w oparciu o postulaty protestantów niemieckich i szwedzkich, że zachowanie pokoju jest uzależnione od wydalenia jezuitów z Wrocławia. Gdy otrzymał jednak od cesarza odpowiedź odmowną, wtedy także Szwedzi przestali się upierać i z projektu pokoju usunęli wyżej wspomniany paragraf<sup>14</sup>.

Z początkiem 1648 roku nasiliły się znowu zatargi protestantów z jezuitami. Pretekstem był spór między franciszkanami z klasztoru św. Doroty a Parlamentem Śląskim. Dnia 14 stycznia tegoż roku, a następnie 4 lutego kamera wysłała pisma do cesarza, domagając się usunięcia franciszkanów z miasta. Taki też dekret dnia 20 lutego wydał Ferdynand III. Egzekutorem wyznaczono kamerę. Dnia 26 lutego jej prezes Krzysztof von Lobkowitz spotkał się z komisarzem miasta, przekazał mu dekret cesarza i polecił, aby na dzień następny wyznaczył 60 strzelców do komisyjnej czynności usunięcia zakonników.

Dnia 27 lutego Krzysztof von Lobkowitz i jego radcy, po wysłuchaniu Mszy św. o godz. 6 rano w kościele św. Macieja udali się do klasztoru św. Doroty. Po wejściu do świątyni Lobkowitz kazał przywołać prowincjała franciszkanów Filipa Boncor i miejscowego gwardianina. Gdy przekazano im dekret cesarza prowincjał zaczął dyskutować i mówił, że całą tę sprawę sprowokowali jezuici, którzy pożądamy cudzych świątyń i klasztorów. Zwołał swoich siedmiu braci zakonnych, którzy próbowali wyprowadzić Lobkowitza i radców z kościoła. Wtedy prezes kamery kazał wprowadzić do kościoła część żołnierzy, którzy trzymali straż na placu kościelnym. Boncor oddalił się jednak z kościoła i głosem dzwonu przywołał mieszkańców, prosząc o pomoc. Zachęcał ich, aby czym prędzej usunęli jezuitów, jeśli chcą zachować dla swoich ewangelickich celów kościoły św. Elżbiety i św. Magdaleny, bowiem i je poddadzą stopniowo swej jurysdykcji. Ponadto do rady miejskiej wysłał gońca, podporządkowując jej klasztor i mnichów. Wobec gromadzącego się tłumu i złowrogich okrzyków, radcy odeszli stamtąd w pośpiechu<sup>15</sup>.

---

m e l p f e n n i g, *Die Jesuiten in Breslau während des ersten Jahrzehntes ihrer Niederlassung. Aus den Akten des Stadtarchivs zu Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, t. XXIV(1890), s. 176-216.

<sup>14</sup> Zob. F.A. S i x, *Der westfälische Friede von 1648. Deutsche Textausgabe der Friedensverträge von Münster und Osnabrück*, Berlin 1940.

<sup>15</sup> Zob. F.G.A. W e i s s, *Chronik der Stadt Breslau von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, Breslau 1888.

Gdy się to wszystko działo, część jezuitów przebywała w kościele, a inni prowadzili zajęcia w szkole. Ponieważ tłum wrzał koło klasztoru na najbliższych placach oraz rynku, rada miejska bojąc się wzrostu zamieszek, wysłała swoich ludzi z poleceniem zaprowadzenia porządku. Efekt był taki, że koło południa zaczęto rozchodzić się do domów, nie tracąc jednak nienawiści do jezuitów. Miasto patrolowały uzbrojone straże<sup>16</sup>.

Następnego dnia w klasztorze św. Wincentego zgromadzili się radcy miasta i kamery cesarskiej, przedstawiciele kapituły katedralnej, gubernator prowincji i inni konsultanci i zastanawiali się co należy czynić. Dnia 29 lutego odszedł z miasta zabezpieczony w listy senackie prowincjał Filip Boncor. Aż do dnia 7 marca mieszkańcy nawoływali do wystąpienia przeciwko jezuitom. Oni sami odczuwali, że zagraża im duże niebezpieczeństwo. Gdy bowiem Wrocławianie niecierpliwie domagali się usunięcia jezuitów, a senat zwlekał z decyzją, sami ustalili datę wydalenia na dzień 11 marca. Jednak dzięki niektórym kupcom, którzy podjęli się mediacji, sprawę ewentualnego wyrzucenia jezuitów z miasta pozostawiono senatowi.

Dnia 14 marca przedstawiciele wszystkich stanów zgromadzili się w budynku senatu, domagając się gwałtownie szybkiego usunięcia jezuitów. Grożono, że jeśli rada tego nie uczyni, to w przyszłości społeczeństwo samo tego dokona.

Tymczasem dnia 15 marca wyszedł inny dekret cesarza podtrzymujący wcześniejszy, w którym Ferdynand III polecił szybkie wykonanie jego decyzji. Jednak sprawa się przeciągała, bowiem dnia 23 marca wrocławianie przybyli do senatu i domagali się usunięcia jezuitów. Rada uspokajała ludzi i dążyła do rozmów z cesarzem. W negocjacjach z Ferdynandem III interesów miasta bronił dr Jan Peyn, syndyk senatu i przeciwnik wrocławskich jezuitów<sup>17</sup>.

Ostatecznie cesarz wygnał na stałe z zarządzanych przez siebie prowincji franciszkanina Filipa Boncor. Pozostałym darował wcześniejsze winy. Powiadomił też senat, że Towarzystwa Jezusowego nie oddała poza mury miejskie, ponieważ senat nie przedstawił mu obiecanej komisji. Zakomunikował mu też, że według innych ekspertów, których wyznaczył, obwarowaniom Wrocławia nie zagrażą kolegium i świątynia wybudowane w przyszłości.

W samą Paschę dnia 12 kwietnia zdjęto straże. Gdy w mieście zastanawiano się, gdzie gdzie jezuitom zostanie wyznaczone odpowiednie miejsce pod budowlę, na dwór Ferdynanda III dotarła wiadomość, że wojsko cesarskie i bawarskie dnia 17 maja poniosło klęskę nad Lechem. Wtedy

---

<sup>16</sup> *Historia eadem*, k. 27v.

<sup>17</sup> *W e i s s, Chronik der Stadt Breslau*, s. 974.

Ferdynand III z całym dworem z Pragi podążył do Linzu, a sprawę wrocławską odłożono na termin późniejszy.

Jezuici pozostali w obrębie murów miejskich i nie musieli przenosić się na Wyspę Piaskową. Aż do zniesienia Towarzystwa w 1773 roku, zakon był tutaj wielki i potężny jak jego wspaniały kościół p.w. Imienia Jezus i zabudowania uniwersyteckie. Temu wewnętrznemu blaskowi odpowiadała wewnętrzna wartość, odpowiadały kościelne osiągnięcia, odpowiadała nieustanna praca.